

Dr hab. Maciej Rak
Katedra Historii Języka i Dialektologii
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Jagielloński

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

MGR OLGI KIELAK

JĘZYKOWO-KULTUROWY OBRAZ ZWIERZĄT DOMOWYCH W POLSKIEJ TRADYCJI LUDOWEJ

Promotor: dr hab. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, prof. UMCS

Praca doktorska mgr Olgi Kielak to bardzo poważne i potrzebne studium, wpisujące się w dokonania lubelskiej szkoły etnolingwistycznej z jej sztandarowym *Słownikiem stereotypów i symboli ludowych* pod red. Jerzego Bartmińskiego. Rozprawa dotyczy wizerunku zwierząt w polskiej tradycji ludowej. Dokładniej rzecz ujmując, w postaci haseł do SSiSL zostały omówione: bydło, krowa, byk, wół, cielę, koń, maskara konia, klacz, kobyła, źrebię, świnia, wieprz, knur, prosię, świniobicie, owca, baran, jagnię, koza, maskara kozy, kozioł, podkociołek i kozłę. Poza hasłami dotyczącymi zwierząt mamy tu do czynienia z omówieniem praktyk kulturowych (świniobicie) i obrzędów (maskara konia, maskara kozy).

Kompozycja rozprawy doktorskiej jest przemyślana i logiczna. Po *Wprowadzeniu* (znajdziemy w nim cel pracy, charakterystykę podstawy materiałowej i założenia metodologiczne) następują cztery rozdziały, podsumowanie i bibliografia. W pierwszym został omówiony problem relacji języka i kultury, oczywiście w ujęciu etnolingwistycznym. Znajdujemy tu m.in. dokładny przegląd prac teoretycznych dotyczących tego zagadnienia. W kolejnym rozdziale – *Językowo-kulturowe opracowania dotyczące zwierząt domowych* mgr O. Kielak podała szczegółowy przegląd stanu badań. Jak wiadomo, zwierzęta były już przedmiotem wielu prac mieszczących się w nurcie etnolingwistyki, jednak opracowania te ujmowały temat w sposób ograniczony (np. bazowały na materiale gwarowym z jednego regionu albo charakteryzowały wizerunek jednego zwierzęcia itd.). Trzeci rozdział, najobszerniejszy (liczący prawie 900 stron) to *Obraz zwierząt domowych w polskiej tradycji ludowej*.

Wizerunek poszczególnych zwierząt został opisany zgodnie z założeniami metodologicznymi SSiSL, czyli przy wykorzystaniu definicji kognitywnej. Mgr O. Kielak skupiła się więc na tym, jak ludzie rozumieją X i dotarła do tego za pośrednictwem

przekazów językowych i kulturowych, uwzględniając następujące fasety: nazwa, hiperonim, hiponim, kolekcja, opozycja, pochodzenie, wygląd, ilość, czynność, działania, przeżycia, przyczyny, skutek, obiekt, adresat, lokalizacja, czas (oczywiście nie przy wszystkich hasłach wszystkie fasety zostały wydzielone).

Czwarty rozdział obejmuje rozważania na temat nadrzędnych pojęć, które wpływają na językowo-kulturowy obraz zwierząt. W nieco zmienionej formie mgr O. Kielak zawarła tu przemyślenia, które opublikowała w artykule *Kategoryzacja zwierząt domowych a językowy obraz świata* ([w:] *Wartości w językowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, t. 4: *Słownik językowy – leksykon – encyklopedia*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, B. Żywicka, Lublin 2018, s. 207–225).

Rozprawę doktorską zamyka podsumowanie, w którym w ciekawy sposób autorka pokazała (za pracami J. Bartmińskiego i S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej) współwystępowanie trzech modeli świata (mitologicznego, religijnego i potocznego) w ludowych narracjach o zwierzętach. Podstawę materiałową i teoretyczną pracy stanowi bardzo obszerna bibliografia (podzielona na opracowania, wykaz słowników oraz źródeł i materiałów terenowych), wykraczająca znacznie poza tło polonistyczne. Zresztą – co widać w wielu miejscach – mgr O. Kielak w twórczy sposób skorzystała też z rozstrzygnięć i propozycji moskiewskiej szkoły etnolingwistycznej Nikity i Swietłany Tołstojów.

UWAGI OGÓLNE

Rozprawa pod względem kompozycji cechuje się spójnością, została bardzo dokładnie przemyślana, nie ma w niej fragmentów, które czytelnik mógłby uznać za zbędne albo za przygotowane pobieżnie. Wyważenie proporcji treściowych (analitycznych i teoretycznych), z którym mamy do czynienia, dowodzi dojrzałości młodej badaczki.

Jeśli idzie o metodologię, mgr O. Kielak zastosowała ją bezbłędnie. Piszę o tym w recenzji, ponieważ jednym z problemów polskich badań językowego obrazu świata jest traktowanie tej koncepcji w sposób dowolny i intuicyjny. Po lekturze rozprawy doktorskiej jestem pewien, że jej autorka bardzo dokładnie zapoznała się z podstawami teoretycznymi lubelskiej szkoły etnolingwistycznej.

Niepodważalnym atutem pracy jest uwzględnienie bardzo bogatego i różnorodnego pod względem pochodzenia, gatunku i czasu pozyskania materiału językowego i kulturowego, właściwie jest to materiał kompletny z polskiego obszaru etnicznego. Warto nadmienić, że mgr O. Kielak wydała także (wspólnie z J. Bartmińskim i S. Niebrzegowską-

Bartmińską) cenne i potrzebne materiały do wizerunku zwierząt – *Dlaczego wąż nie ma nóg? Zwierzęta w ludowych przekazach ustnych* (Lublin 2015).

Na pochwałę zasługuje wnikliwość, szczegółowość i sprawność interpretacji faktów językowych i kulturowych. Wymagało to od autorki nie tylko logicznego uporządkowania bardzo obszernego materiału, ale także szerokiej wiedzy z zakresu kultury ludowej oraz anatomii i fizjologii zwierząt. W konsekwencji otrzymaliśmy w pełni holistyczne ujęcie tematu.

Strona językowa i edytorska pracy sprawia, że czyta się ją bardzo dobrze. Autorka zastosowała w niej przystępny styl naukowy, powinna jednak dokładniej zadbać o to, by w wyniku parafrazowania frazeologizmów i przekazów ludowych nie umieszczać w tekście słownictwa gwarowego i potocznego, zwłaszcza, jeśli nie wyróżnia go kursywą. Oczywiście, dla czytającego najczęściej nie jest to problem, ale jednak może mieć to wpływ na interpretację. W kilku miejscach jest mowa o oliwie (s. 59, 69, 70, 71, 193). Jak wiadomo, w potocznej polszczyźnie *oliwa* to synonim *oleju* i prawdopodobnie w takim znaczeniu (za wcześniejszymi opracowaniami) jest ten wyraz używany w recenzowanej rozprawie. Jeśli jednak rzeczywiście chodzi tu o oliwę (produkt pozyskiwany z owoców oliwki europejskiej), to zachowania kulturowe, w których jest wykorzystywana, mogą świadczyć o obcych wpływach – oddziaływaniu kultury bałkańskiej. W innym miejscu (s. 310) bez kursywy pojawił się wyraz *boisko*, który tylko regionalnie oznacza ‘środkową część stodoły’. Kontekst zastosowany w pracy: *głupi brat orze w[olami] boisko i wyoruje pieniądze*, może też wskazywać na ‘równy, ubity teren, zwykle porośnięty trawą, przystosowany do ćwiczeń, zawodów i gier sportowych’. Kilkakrotnie w pracy (np. s. 138, 343, 367) jest używany (za tekstami ludowymi, ale bez wyróżnienia kursywą) dziś traktowany jako książkowy, dawny leksem *dziecię*. W innym miejscu leksem *gad* (s. 740) bez objaśnienia, że chodzi o gwarowe znaczenie tego wyrazu, czyli o węża, może być traktowany jako ogólnopolska nazwa rodzajowa, która obejmuje też m.in. jaszczurki i żółwie.

Niektóre elementy definicji wymagają pewnego uszczegółowienia. Na przykład magia bardzo rozbudowana przy pasterstwie owiec właściwie nie jest znana poza Karpatami. W tym względzie Podtatrzu jest znacznie bliżej do innych regionów karpackich, na którym odcisnęła piętno kultura wołoska, niż do nizinnej Polski. Warto o tym dobitniej napisać, by nie powstało wrażenie, że są to praktyki magiczne ogólnopolskie (w znaczeniu znane w innych częściach Polski). Przy okazji, bibliografię można rozszerzyć o książkę *Góralskie czary. Magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich* autorstwa Urszuli Janickiej-Krzywdy i Katarzyny Ceklarz (Zakopane 2014).

W przypadku kozy istnieje możliwość mieszania się wyobrażeń, dotyczących udomowionego przedstawiciela tego gatunku i dzikiego. Spośród omówionych w rozprawie zwierząt jedynie świnia i koza mają w polskich warunkach dzikie odpowiedniki. W przypadku świni w gwarach mamy wyraźne rozróżnienie nazewnicze: *świnia* – *dziká świnia* (i rzadziej *dzik*). Inaczej jest z kozą. Co prawda, na dziko występuje jedynie w Tatrach, jednak Podhalanie nie traktowali tego zwierzęcia obojętnie. W gwarze podhalańskiej *koza* (jeśli weźmiemy pod uwagę jedynie odniesienia do zwierzęcia) to zarówno zwierzę hodowlane, jak i dzikie, łowne. Myśliwych i kłusowników, którzy na nie polowali, nazywano *koziarami*, *koziarzami* (J. Zborowski, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane – Kraków 2009, s. 160) (należał do nich np. Jan Krzeptowski-Sabała), *kozina* to mięso nie tylko z kozy, ale też z kozicy.

Przy zwierzętach można też zwrócić uwagę na podstawowe nazwy samca, samicy i młodego osobnika, na podstawie których daje się wskazać gatunki najwcześniej hodowane, np.: *koń* – *kobyła* – *źrebię*; *świnia* – *knur* – *prosię*, *krowa* – *byk* – *cielę* (nazwy są tworzone na innych rdzeniach), ale: *koza* – *koziół* – *koźlę* (nazwy utworzone na jednym rdzeniu). Ta obserwacja pozwala wyjaśnić, dlaczego koza ma mniejsze umocowanie w polskim obszarze językowo-kulturowym niż koń, krowa i świnia.

W potocznym ujęciu zwierzęta domowe to kot i pies, z kolei zwierzęta takie, jak: koń, krowa, świnia i koza należą do hodowlanych, gospodarskich. Taka jest też współczesna ludowa taksonomia zwierząt. We wstępnej części pracy można było poświęcić nieco więcej miejsca różnym ujęciom taksonomicznym i przemianami taksonomii świat zwierząt.

Przy koniu i krowie pojawiły się informacje, że są to zwierzęta najważniejsze w wiejskiej społeczności, z racji tego, że krowa dawała mleko i nawóz, a także cielęła się, a koń pracował. W odniesieniu do Podhala należy – jak sądzę – tę parę rozszerzyć o owcę, która należy do góralskich kulturemów, podobnie jak oscypek, baca i juhas.

UWAGI SZCZEGÓŁOWE

W pracy wymiennie są stosowane terminy: *apotropeion* (np. s. 154, 164, 156, 169, 200, 760, 843, 869, 898) (też w pisowni *apotropejon*, s. 390) i *apotropeikon* (s. 58, 174, 755, 790, 811). Postuluję używanie jednego z nich – *apotropeion*. Przy wyrazach gwarowych uwzględnianie wariantów fonetycznych, np. *rapety* i *rapyty* (s. 122), *perć*, *pyrć* (s. 744) jest według mnie zbędne.

W rozdziale *Językowo-kulturowe opracowania dotyczące zwierząt domowych* można było też uwzględnić artykuły z tomu *Słowiańska frazeologia gwarowa* („Biblioteka

LingVariów”, t. 23, Kraków 2016), np. *Wartościowanie w animalistycznej frazematyce gwar polskiego Podtatrza* i Renaty Dźwigoł, *Ś ciebie mo diaboł pociechę. O charakterze człowieka na podstawie frazeologizmów i paremii z pola leksykalno-semantycznego <DIABEL>*. W przykładach umieszczonych w drugiej z prac leksem *diabeł* jest często wymieniany na *psa*.

W rozprawie nie ma wyrazu *kotelnica*, który w gwarach góralskich oznacza miejsce kocenia się owiec. Zabrakło też odniesień do śląskiej tyty, czyli prezentu dla pierwszoklasisty (szkoły podstawowej) w postaci rogu wypełnionego słodyczami – mamy tu nawiązanie do rogu obfitości, odłamanego rogu Amaltei. Jest to oczywiście wpływ niemiecki, ale tak mocno już obecny w kulturze śląskiej, że można go odnotować.

Informacje pozyskane z *Wierzeń i praktyk magicznych pasterzy w Tatrach Polskich* Barbary Bazińskiej ([w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, red. W. Antoniewicz, t. 7 *Życie i folklor pasterzy Tatr Polskich i Podhala*, Wrocław 1967, s. 65–227, skrót w pracy Baz Tatr) zostały określone w rozprawie komentarzem z *Podhala*. W rzeczywistości jest tam materiał z Podhala, Spisza i Orawy, o czym informują przypisy. Warto pod tym kątem jeszcze raz sprawdzić to opracowanie.

Przy koniu brakuje odniesień do legendy o rycerzach śpiących w Tatrach (w masywie Giewontu), jeden z nich sprowadza kowala, by podkuł ich konie, ostrużyny z kopyt zamieniają się w złoto (por. PBL I: 234–236). Ponadto w *Legendach świętokrzyskich* w opracowaniu Jerzego Stankiewicza (Kielce 1996) mamy tekst pochodzący z Sieradowic o tym, jak diabeł (pod postacią konia w pięknej uprzęży) wodził pijanego chłopca.

Przy capie można było uwzględnić podhalański frazeologizm *{ktoś} doi capa w przetak* ‘wykonuje czynność bezsensowną’. Z kolei przy owcy uzupełnieniem fasety WYKORZYSTANIE PRAKTYCZNE mógłby być znany z folkloru zbójnickiego i literatury dotyczącej Podhala (np. S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, s. 14–15) przekaz mówiący o *zbójnickim miysie*, czyli sposobie przyrządzania baraniny, polegającym na tym, że oprawioną owcę wkładano do kotła i zalewano mlekiem z dodatkiem masła (W. Jostowa, *Pożywienie pasterzy*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, red. W. Antoniewicz, t. 7 *Życie i folklor pasterzy Tatr Polskich i Podhala*, Wrocław 1967, s. 25).

S. 38. Przy odchodach bydła poza *gnojówką* powinien być umieszczony też *gnój*. Marian Kucała w często przywoływanym artykule *O słownictwie ludzi wyzbijających się gwary* („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XIX, s. 141–156) umieścił *gnój* jako jeden z wyrazów, który jest zastępowany (*obornikiem*) przez ludzi przenoszących się do miast.

S. 47. Do przysłów dotyczących św. Michała należy też znane mi z Podhala: *Po Michale można paś i na powale*.

W wykazie ze s. 113 brakuje *Pędziochy*, czyli krowy urodzonej w poniedziałek. Do zestawienia nazw krów ze względu na umaszczenie (s. 111–112) należą też kolejne wyrazy: *Rościcha* ‘krowa o maści czerwonej lub brązowej z białymi plamkami’, *Sikora* ‘krowa o umaszczeniu żółtawym, oliwkowym, tak jak ptak – sikorka’ (poświadczone w testamentach chłopskich zebranych w *Włościańskim rozporządzeniu ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku. Studiach i materiałach* Kazimierza Dobrowolskiego (Kraków 1933) i *Testamentach chłopów polskich od drugiej połowy XVI do XVIII wieku* w oprac. Janusza Łosowskiego (Lublin 2015)). Z ostatniego ze źródeł pochodzą też *Głowucha* ‘krowa o dużym łbie’ i *Rożena* ‘krowa o dużych rogach’. Pierwsza forma jest o tyle ciekawa, że pokazuje, iż w odniesieniu do krowy – przez wzgląd na jej wyjątkową pozycję w wiejskim gospodarstwie – używano leksyki „ludzkiej”.

S. 115. Z cytatu ze *Słownika języka polskiego* Samuela B. Lindego wynika, że mamy do czynienia z zestawieniem *inwentarz folwarczny*, a nie *inwentarz żywy*.

S. 123. Z rzeczownikiem *miejsce* ‘łożysko krowy’ jest powiązany czasownik *wymiejszczyć się* ‘wydalić łożysko przez krowę’ (z gwary świętokrzyskiej). Ponadto przy uwagach o mleku można było dać informację, że biel w polskiej kulturze jest konceptualizowana jako kolor mleka (w domyśle krowiego) (por. SJPSzym).

S. 131. Wśród nazw chomąta zakładanego krowie na szyję zabrakło *jarzmiczki* (z gwar południowej Małopolski).

S. 135. Na bezmyślność i głupotę przypisywane krowie wskazuje też porównanie *{ktoś} tłumaczy {coś, komuś} jak krowie na granicy*.

S. 433. Do zestawu frazemów można dodać kolejny: *Kto kupuje, nie przewozi, tyn kulawe kupi, kto sie zynić nie spróguje, tyn do śmierzci głupi* (z Podhala).

S. 149. Czasownik *ocielić się* jest używany także w odniesieniu do samicy wieloryba, o młodym wielorybie mówi się *cielę*.

S. 179. Definicja *putni* ‘naczynie na wodę’ jest zbyt ogólna, proponuję ‘drewniane naczynie z jednym uchem, służące do noszenia wody’.

S. 304. Podhalanie nazywali *Wolárzami* Orawian, gdyż ci – w odróżnieniu od górali podhalańskich – wypasali woły (na stokach Babiej Góry).

S. 386. Przy omawianiu związków konia z wodą (w ujęciu starożytnych Greków) można było wspomnieć, że wyraz *hipopotam* oznacza w grece konia rzecznego (fr.

hippopotame, łac. *hippopotamus*, z gr. *hippo-potámios* (u Plutarcha, zam. *hippos ho potámios* koń rzeczny)).

S. 391. Przy *wałachu* zabrakło informacji, że czynność kastrowania konia nazywano *wałaszeniem*. Samo słowo *wałach* wskazuje na Wołochów (por. M. Karaś, *Lach i Wałach*, [w:] W. Leśniewski (red.), *Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii ofiarowane Kazimierzowi Dobrowolskiemu*, Kraków 1972, s. 115–131).

S. 400. Przy uwagach o tureckim koniu można było umieścić porównanie z gwary orawskiej: *nasrać jak turecki koń* ‘ironicznie, dać bardzo mało’ (J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, wyd. 1., Kraków 2003, s. 460).

s. 414. Jak wskazuje znaczenie świętokrzyskiego frazeologizmu *{ktoś} wozi żydowskie worki* ‘znęca się nad końmi’, Żydom przypisywano to, że nie szanowali koni. Może z tego powodu za mało wartościowego uchodził koń żydowski (s. 417), a także w okolicach Pińczowa, aby „kupione konie *nie schły*, obnoszono trzykrotnie przez kolejne trzy dni wokół stajni trupa żydowskiego, a następnie wieszano go w stajni nad’ (s. 446).

S. 457. Do pierwszej wiosennej orki odnosi się orawski zwyczaj *robienia wiesny* (KaśSGO, wyd. 1, s. 734–735).

S. 462. Przy PODRÓŻY NA KONIU W OBRZĘDOWOŚCI WESELNEJ można było wspomnieć o podtatrzańskich pytacach, którzy na koniach objeżdżają gości, zapraszając (*pytając*) ich na wesele.

S. 474. Ekwiwalentem konia jest nie tylko traktor, ale też samochód. Dawniej jeżdżono do kościoła (np. do ślubu) końmi, współcześnie samochodem.

S. 568. W gwarze świętokrzyskiej *kobylarnia* (gw. *kobelarniá*) to także określenie niezgrabnej kobiety, zwłaszcza wysokiej.

S. 571. *Kobylica* ‘żartobliwa nazwa lokomotywy u maszynistów kolejowych’ może wskazywać nie tylko na to, że kobyła jest zwierzęciem pociągowym. Według mnie ważny jest tu też duży rozmiar tego zwierzęcia.

S. 572. Wątpię, że „kobyłe mięso, nazywane w polszczyźnie *kobylią*, służyło mieszkańcom wsi jako okrasa” (s. 572) , w podanych pieśniach weselnych mamy bowiem do czynienia z żartem.

S. 585. Obok *chocię* w gwarach południowej Polski jest znany też leksem *chociar* (gw. *chociár*).

S. 599. W tradycji słowiańskiej w trąbie powietrznej widziano ogon smoka, stąd gwarowe (z Orawy) *smocy ogón*.

S. 609. Opozycji świni i Żyda dotyczy też porównanie (zanotowane w Górach Świętokrzyskich) *{ktoś} zna się jak Żyd na świni*.

S. 634. Na Kielecczyźnie jest znany przesąd, że jeśli rodzeństwo bliźniaków w jednym dniu weźmie ślub, wówczas nie będą się im wiodły świni.

S. 639. Gwarowymi odpowiednikami porównania *{ktoś} biega jak kot z pęcherzem są: {ktoś} biega jak kot z mecherą* (Góry Świętokrzyskie) i *{ktoś} biega jak kot z macherzyną* (Podtatrze).

S. 644. We wróżbach dotyczących zamażpójścia ekwiwalentem świni jest pies – w którą stronę szczeknie, z tej będzie pochodził kawaler.

S. 703. Potwierdzeniem informacji z folkloru o tym, że prosię jest brudne, jest frazem: *Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię, a prosię zesrało się* (Góry Świętokrzyskie).

S. 716. Do nazw uboju świni należy też (używane w różnych gwarach) *szlachtownanie*.

S. 733. Owca, która przewodzi w stadzie, jest również nazywana *perednicą*.

S. 740. Do produkcji sera owczego (bundzu, oscypków) na Podtatrzu używano kłagu (wysuszony żołądek cielęcia, które nie jadło stałego pokarmu). Ścinano nim mleko, gdyż zawierał podpuszczkę.

S. 748. *Bacować* ma znaczenia 1. ‘prowadzić gospodarstwo pasterskie na hali’, 2. ‘gospodarzyć latem w górach, w letniej zagrodzie’, znaczenie ze *Słownika gwar polskich* J. Karłowicza nie jest dokładne.

S. 725. *Hala* ‘łąka wysokogórska’ motywuje choronim *Podhale* (region pod halami, tu *hale* w znaczeniu metonimicznym ‘Tatry’).

S. 754. *Koszar* to ‘przenośna zagroda dla owiec wykonana z żerdzi’. Objasnienia wymaga też *okno w kosárze*.

S. 794. W języku rumuński *czaban* oznacza pasterza.

S. 800. W fasecie WŁAŚCIWOŚCI NIEZWIĄZANE Z WYGLĄDEM znaczenie *barana* ‘dawna machina wojenna do rozbijania murów’ nawiązuje do bodzenia jako czynności kojarzonej z tym zwierzęciem. Być może w odniesieniu do *baranów* ‘sań o dwóch parach płóz’ chodzi o kształt tych płóz, ich zagięcie, jak są zagięte rogi barana.

S. 811. Baranki to rodzaj redykałek wytwarzany nie tylko na Orawie, ale szerzej – na całym Podtatrzu.

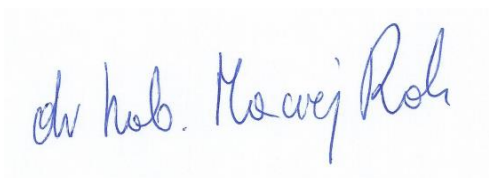
S. 846. Bukowińskie *kapra* pochodzi bezpośrednio nie z łaciny, lecz z rumuńskiego *capră*.

S. 847. Negatywne wartościowanie przymiotnika *kozi* jest też widoczne w nazwie *Kozia Wólka*, którym żartobliwie można określić małą miejscowość. Kozia Wólka i Pcim są w Polsce wzorami prowincjonalności.

WNIOSEK KOŃCOWY

Praca doktorska mgr O. Kielak *Językowo-kulturowy obraz zwierząt domowych w polskiej tradycji ludowej* jest opracowaniem właściwie wzorcowym. Uwagi, które poczyniłem wyżej, mają charakter jedynie uściślający. Wnioskuje więc do Rady Wydziału Humanistycznego UMCS o wszczęcie dalszych etapów przewodu doktorskiego, a także o wyróżnienie doktorantki. Uważam, że rozprawa ta powinna ukazać się drukiem.

Kraków, 14 IV 2018 r.

Handwritten signature in blue ink, reading "dr hab. Maciej Roh".